Nro 512.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Środa dnia 18 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

W ostatniéj walce pod Jędrzejowem, pułk grenadjerów okrył się sławą. Jenerał Umiński oddał mu zaszczytną sprawiedliwość, kiedy go porównał do staréj gwardji grenadjerów francuzkich.

Wojska nasze zmierzyły się z gwardjami rossyjskiemi, które formowały prawe skrzydło nieprzyjacielskie. Przednia straż rozbita. — Mówiono wczoraj o kilku tysiącach niewolników. Adjutant naczelnego wodza, Tomasz Potocki, mocno w twarz kulą raniony. Wieści o zabraniu do niewoli walecznego kapitana Leskiego, wcale się nie potwierdzają. Ruch części wojsk naszych na lewe skrzydło, spodziéwamy się, będzie w skutkach swoich nader stanowczy. Niektórzy utrzymują, że P. Ludwik Stecki nie został zamordowany przez Moskali, ale zdołał ujść do Galicji.

Nic nie mamy urzędowego o losie Dwernickiego korpusu, nadeszłe od jednego z bankierów Krakowskich listy, zapewniają że rząd austrjacki, postanowił officerów z końmi ich do Lajbach a żołnierzy różnemi oddziałami do ziemi Siedmiogrodzkiéj odprowadzić. Co do broni, z téj wszelka na Moskalach zdobyta, ma być Rüdigerowi wrócona, własna zaś polskiego rządu, do dalszego czasu, w depozyt złożona. Rüdiger miał 9 maja ruszyć z korpusem swoim do głównéj armji. Tymczasem, pojedyncze oddziały od Dwernickiego, z bronią przybywają do Polski.

Tadeusz Krępowiecki, kanonier z baterji artyllerji gwardji narodowéj Warszawskiéj, jako ochotnik do wszystkich wypraw Dwernickiego: ozdobiony został krzyżem wojskowym, i otrzymał stopień officerski. W tych dniach przybył do Warszawy. Przybył także, znany patrjota, Xawery Bronikowski.

Zasiadać będzie w senacie polskim, biskup Krakowski Skórkowski, przez wielkiego xięcia Konstantego dawniéj z senatu usuniony.

Niejaki Udrzycki czyli Udrycki Wołoch, dzierżawca Koronowa w Galicji, tamuje wszelkiemi sposobami przejazd młodzieży tamtejszéj do Polski, zniosłszy się z mandatarjuszem Eichhornem. Młodzież postanowiła użyć sposobów, aby ten przeklęty człowiek, nie mógł już więcéj stać nam na przeszkodzie.

(A. n.) Nowa Polska umieściła onegdaj obszerny artykuł o zmianach w urzędzie municypalnym: chce aby na referenta policji i t. d. obiérano, żeby wezwano osoby znające miejscowość: żeby przywrócono miasto do przywilejów, jakie miało przed 1795. Warszawa ma dziś stokroć większe przywileje, jakie wówczas miała: a wreszcie nie w dzisiejszym czasie może być mowa o przywilejach szczegółowych, gdzie naród powinien być jeden i jednorodny. Rady municypalne są ważnym krokiem, do przyszłego zaprowadzenia systematu municypalnego: my wszyscy jesteśmy *rewolucjonistami* 1830 roku, i znamy potrzeby wieku i kraju. Nakoniec oświadczamy sz. autorowi tego artykułu, iż wiemy bardzo dobrze, dla kogo, i dla czego ten artykuł napisał!.. S...

(A. n.) Niektórzy sądzili, że radca stanu Morawski wyjechał do Drezna dla słabości zdro-

wia; tymczasem, jak mówią, bawi ten zdolny mąż w Kaliszu. Rząd zamierzył mianować go ministrem skarbu: byłby to najszczęśliwszy wybór. Żałować także przychodzi P. Rajmunda Rembielińskiego, który do kierowania intendenturą wojska byłby nieporównany. Dobrzeby rząd zrobił, gdyby uczynił i do niego stosowne wezwanie: jesteśmy pewni, że obywatel ten, nie będzie zważał na osłabione zdrowie, i pospieszy do ojczyzny, która czuje potrzebę jego poświęcenia się i zdolności.

Na granicach Pruskich i w Berlinie, jest zgraja przez rząd utrzymywanych ludzi, do odpieczętowywania i przeglądania listów wszelkich i pak.

Wczorajszy Dziennik Powszechny umieścił niby wyjątek z listu z Berlina, żaląc się, że Kurjer Polski robi *ucinki* Niemcom i Prusakom. Nigdy w piśmie naszém nikt nie czytał ucinków i powstawania na Niemców lub naród pruski. Rządowi tylko pruskiemu powiedzieliśmy i powiemy zawsze prawdę. Nazwanie zaś dziennika naszego *ministerjalnym*, przypisać należy chyba łaskawości sz. redaktora, który i swój dziennik chce udawać za *urzędowy*. Nie chcemy mniemać, że do umieszczenia owego *quasi* listu, powodowała redaktora Dziennika Powszechnego jaka *dziennikarska*, albo z obcego natchnienia *strategia*.

Pewna znana Polka, rodem z Poznańskiego, z domu G., przysłała do banku polskiego na potrzeby ojczyzny, a mianowicie na ulgę rannych i cierpiących, złp. trzy tysiące.

Rada mun. m. s. Warszawy. — Dla uniknienia licznych dotąd zażaleń, wzywa właścicieli domów w stolicy, iżby zgłaszającym się z paletami kwaterniczemi wojskowym, nie inaczej jak przez lustratorów obejrzane i za stosowne uznane lokale, wydawać chcieli.

Prezes *Garbiński*.

(A. n.) W numerze 125 Polaka Sumiennego wyczytałem, choć nierychło, wcale niesumienne szczegóły wypadków wojennych pod Kaźmierzem w dniu 18 kwietnia r. b. Domyślam się, iż ten nieodstępny towarzysz jen. Sierawskiego, który to podał, był z tych osób, którzy opuścili go w Puławach i pierwsi wnieśli fałszywy postrach do tego miasta o nadchodzącym nieprzyjacielu. Lubo to całe podanie widocznie tchnie nienawiścią dla Kaliszan, nie widzę przecież potrzeby prostować je, bo każdy za siebie potrafi odpowiedzieć; chcę przecież i powinienem oświecić szanownych czytelników o przeprawie w Puławach mojego szwadronu, którego podobało się redakcji nazwać *pierzchającą tłuszczą*. Że szwadron mój wykonywał wszelkie rozkazy jenerała Sierawskiego, to dowodzą ciągłe pochwały samego jenerała, któremi nas zaszczycał. Zbijając jednak zarzuty czynione mi przez nieodstępnego towarzysza jenerała, a za które redakcja Polaka Sumiennego zaręcza, odpowiadam: w dniu 18 kwietnia wysłał mnie jenerał z szwadronem do Puław, gdzie miałem zastać batalion piechoty 1 łgo pułku, celem ułatwienia przeprawy bibljotek. Stanąłem bez przeszkody; ale uroczyście oświadczam, iż żadnych nie dawałem wiadomości jenerałowi o spotkaniu nieprzyjaciela w Puławach; przeciwnie, znalazłszy wszelką spokojność w tém mieście, zabezpieczyłem je wedetami, a powziąwszy wiadomość od rządcy tamecznego, że bibljoteki nie można tak nagle przeprawić, gdyż na to potrzeba czasu dni kilka, tém bardziéj, że statek jeden tylko znajdował się w Puławach i to na tamtéj stronie, nie zastawszy nadto piechoty, która miała wspiérać polecenia dane mi od jenerała, koło godz. 6 nad wieczorem zacząłem myśléć o przeprawie. Jakoż ulokowawszy się na promie w największym porządku w obecności mieszkańców, do których świadectwa odwołuję się, w samém odbijaniu promu, przybiega 3 adjutantów od jenerała, donosząc, jakoby nieprzyjaciel ich ścigał. Zamilczam o dalszém postępowaniu JPP. adjutantów. Nie godziło się jednak traktować płazami ochotników moich na promie, i spychać konie dla lokowania siebie, a zamiast pozostać z jenerałem w Puławach, ci panowie towarzysze przeprawili się ze mną na promie. Wyrzucałem tym panom w téj żegludze niedorzeczność jakiéj się dopuszczali trwożąc niepotrzebnie mieszkańców stojących nad brzegiem, nieprzyzwoite traktowanie moich ochotników na promie, opuszczenie swego jenerała, z którym pozostać winni byli; i to jest zapewne powodem, iż ci panowie, czując nadto dobrze, jakich w całym ciągu téj przeprawy dopuścili się niedorzeczności, chcąc się choć w części oczyścić, uciekają się do fałszywych pogłosek, uwłaczających mojemu honorowi, pogłosek, które przecież nie potrafią ich zasłonić przed tylu świadkami ich postępowania. Tak wytłómaczywszy się z dnia 18 kwietnia interessowanéj publiczności, załączam teraz świadectwo jenerała kommenderującego korpusem z dnia poprzedzającego, napisane w tych wyrazach: «Zaświadczam, że w bitwie pod Wronowem dnia 17 kwietnia szwadron 2gi pułku xcia Poniatowskiego, pod kommendą majora Madalińskiego był czynnym, zasłaniał prawe skrzydło piechoty naszéj i nie cofnął się z placu boju, aż po wydanym rozkazie (podp.) *Sierawski*.» — Tak wyjaśniwszy rzecz, nie przestanę dziwić się, jak mogły łatwowierne osoby z połapanych niedokładnych wiadomości skleić paszkwil, ubliżający im samym, bo szykanują obywateli i ro-

daków. Uchybienia kommenderującego tym szwadronem, po przeprawie już na lewy brzeg Wisły t. j. d. 19 kwietnia, jakkolwiek mogą być na pozór uchybieniami, należą przecież do zdania jenerała kommenderującego, bo ten znał najlepiéj okoliczności towarzyszące, nigdy jednak do osób prywatnych. Skoro więc jenerał nie oskarża mnie, któż ma prawo ubocznie naganiać mój czyn, którego nie był świadkiem.—W takiéj to proporcji trzeba wierzyć i o sprawie Kaliszan, albowiem gdzie wolno piszą, tam i wolno zmyślają. Co do mnie, przebaczam młodym i niedoświadczonym moim prześladowcom, wszakże śmiało wyrażam się publicznie, iż sumienie moje w niczém mi nie wyrzuca, abym w całéj téj sprawie w czémkolwiek jako dobry Polak miał uchybić; przekonany tém bardziéj że fałszywemi pogłoskami, żaden z tych panów dla mnie niechętnych nie potrafi osłabić opinji w tych, którzy mnie bliżéj znali i znają.

Piotr *Madaliński*, major pułku Krakusów X. Józefa Poniatowskiego.

—Na wczorajszéj sessji izb połączonych po długich dyskussjach, uznano, że sprawa Rafała Cichockiego, zupełnie niewłaściwie przedstawioną była do sejmu, i sejm odesłał ją rządowi do dalszego postąpienia. Wyrok więc będzie wykonany. Z interpelacji Dom. Krysińskiego pokazało się, że postanowienia rządu, wstrzymującego wykonanie wyroku, nikt nie kontrasygnował z ministrów. Udzielono mocną naganę w téj mierze rządowi, który zkąd inąd zdawał się, tak ściśle form konstytucjinych przestrzegać.

Wyszło w Paryżu u Launera: *Appel de la Pologne a la France*, słowa L. Lemaitre, muzyka Alberta Sowińskiego z winietą. — *Invocation à la Patrie de Krasicki*, sławna strofa Krasickiego: « Święta miłości kochanéj ojczyzny» i druga o wolności, tłumaczone na język Francuzki przez L. Lemaitre, z nową muzyką Sowińskiego, z winietą ze śpiewów Polskich.— «Jeszcze Polska nie zginęła» na dwa głosy nowe słowa Francuzkie, o Skrzyneckim, z winietą wyobrażającą zwycięztwo Polaków i tłumaczeniem Polskiém. — *Le triomphe de la Liberté*, słowa Pana Jullien de Paris, muzyka Alberta Sowińskiego.

Wiadomość krótka o poznawaniu i skutecznym sposobie leczenia cholery.

W tych czasach odbierając częste tak od znajomych w mieście, jako téż od obywateli na prowincji wezwania, o wskazanie środków najskuteczniejszego leczenia cholery i łatwego poznania tak okropnéj choroby, przedsięwziąłem równie dla dogodzenia życzeniom moich znajomych, jak w ogólności dla ułatwienia sposobu leczenia téj choroby, szczególnie po miasteczkach i wsiach, gdzie zwykle na pomocy lekarskiéj zbywa, podać do publicznéj wiadomości następujące uwagi. (*)

Ponieważ zakres i cel tego pisma nie dozwalają mi zgłębiać tego przedmiotu przez obszerną naukową rozprawę, objawię więc tylko to, czego mnie dotychczas własne doświadczenie przez leczenie chorych tego rodzaju w szpitalu cywilnym, memu kierunkowi poruczonemu, nauczyło. W rzeczonym szpitalu używałem systematycznie prawie wszystkich dotąd zalecconych środków, stosując się jednak do szczególnych okoliczności tak co do wieku chorego, jak co do mocy i czasu trwania choroby. Wszystkie te środki nietylko przy wizycie przezemnie zalecone, lecz i z największą dokładnością wykonane były. Nim przystąpię do wskazania środków leczenia, wyszczególnić mi naprzód wypada znaki, po których każdy najpewniéj i najłatwiéj tę chorobę poznać zdoła.

Znaki zewnętrzne widoczne: Człowiek napadnięty przez cholerę ma sine ręce i nogi, późniéj sinieją nos, wargi, twarz, a nawet często język, oczy tracą właściwy wyraz i wydają się jakby powleczone, czasem jednak są bystre, twarz cała wyraża głębokie cierpienie obok niejakiéj obojętności na stan własnego zdrowia; przyczém ręce, nogi, nos i następnie twarz cała stają się zimne, tak, że za dotknięciem tych części zdaje nam się jak gdybyśmy zimnego marmuru się dotykali, i wtenczas puls

(*) Po napisaniu tych uwag, które jak sądzę, nie będą dla publiczności bez użytku, dostało mi się w ręce ogłoszenie komitetu centralnego zdrowia, obejmujące także przepisy względem poznania i leczenia cholery. Lubo moje uwagi nie we wszystkiém zgadzają się z przepisami komitetu, jednakże, ponieważ są z doświadczenia czerpane, nie waham się ich publiczności przedstawić.

staje się tak mały i słaby, że w wielu razach już go się domacać nie można. Kto dwa razy zobaczy takiego chorego, chociaż nie lekarz, a na te główne znaki zwróci swą uwagę, zapewniam iż nawet z daleka o kilkanaście kroków chorobę pozna, są to albowiem jéj charakteryczne znaki i w każdym stanie prawdziwéj cholery objawiają się.

Innemi ważnemi znakami są: krztuszenie się chorego, które przy każdym prawie napoju, przechodzi w wymioty i laxowanie; chorzy mają zazwyczaj mocne pragnienie, i zdaje im się że je tylko zimną wodą ugasić potrafią, tymczasem żadnego oni płynu w żołądku nie zatrzymują, ale takowy zmieszany z materją białą, najpodobniejszą do krochmalu, wymiotami i stolcem oddają. Stolce wszelako bywają czasem żółtawe, czasem zielone a czasem jak krew z flegmą. Bardzo często robaki ze stolcem odchodzą; zatrzymanie się uryny prawie w każdéj cholerze ma miejsce; kurcze mocne rąk i nóg chorych gwałtownie dręczą, lecz niektórzy nie doznawają ich wcale nawet w wysokim stopniu choroby. Cholera w rzadkich tylko przypadkach zaczyna się od gwałtownych wymiotów i mocnego laxowania, a w takim przypadku u nas rzadko bardzo się zdarzającym zabija chorego w przeciągu od cztérech do sześciu godzin. Najczęściéj zaczynają chorzy od laxowania przez dni kilka a nie zwracając uwagi na tę mało w innym czasie znaczącą słabość i na szkodliwy wpływ z zaniedbania jéj wynikły, nabywają późniéj dopiero wymioty wraz z wyżéj wymienionemi znakami cholery.

Przyczyny do téj choroby są dwojakie: Piérwsza przyczyna jest w atmosferze tak zwana epidemiczna i jéj natura dotąd nam nieznana nie podpada pod zmysły nasze i ani instrumentami fizycznemi ani żadnym oddziałaczem chemicznym dotychczas nie mogła być dociekczoną. Tyle wiemy, iż w gorących krajach prędzéj się ona rozwija, i że powietrzem w różnych dyrekcjach do zimniejszych krain przechodzi, nie mogąc być przez żadną siłę ludzką wstrzymaną ani odwróconą.

Druga przyczyna jest usposabiająca nas do przyjęcia przyczyny powietrznéj (causa praedisponens). Ta przyczyna zależy po części od nas, i od niéj mniéj lub więcéj ochraniać się możemy. Trzeba więc głównie nam rozważać co nas najbardziéj usposabia do tych słabości i takich powodów jak najskrupulatniéj unikać. Doświadczenie mnie nauczyło, iż głównie dwie są rzeczy które szkodliwie na rozwijanie się téj słabości działają. Piérwsza rzecz jest przeziębienie nagłe żołądka i kiszek, druga przeładowanie żołądka, zwłaszcza niezdrowemi potrawami i napicie się potém wody, szczególniéj nadpsutéj. Najczęściéj te dwie przyczyny razem się schodzą. Z tych powodów wypada głównie wystrzegać się, aby kiedy ciało mocno jest zagrzane, żadnych zimnych nie pijać napojów, zwłaszcza młodego lub kwaśnego piwa lub zimnéj wody. Miéć trzeba odzienie flanelowe na gołém ciele a przynajmniéj pas flanelowy nosić około brzucha. (*Dokończenie nastąpi.*)

Rejent Kancellarji Ziemiańskiéj Województwa Mazowieckiego podaje do wiadomości publicznéj, iż w d. 19 maja 1831 od godziny 9téj zrana i w czasie następnym w domu przy ulicy Podwale pod N. 522 sprzedawane będą przez publiczną licytację, więcéj dającemu, ruchomości do spadku po niegdy Dyonizym Zawistowskim, kapitanie wojsk polskich należące, w szczególności, garderoba z officerskich mundurów i całego ubrania złożona, bielizna, meble i inne rzeczy inwentarzem objęte, a to na mocy upoważnienia JW. prezesa tryb. cywil, wdztwa mazow. z d. 14 b. m. i r. ad Nrum 1248, i za gotowe kurs w kraju mające pieniądze kurant zwane. — Warszawa, dnia 16 maja 1831 r. — Gabryel Wincenty *Połczyński.*

Dziś zrana ciepła stopni 6. — Wczoraj w poł. 11.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: Piérwsza miłość, i Kawiarnia.

Nawet gazeta rządowa pruska, dzisiejszą pocztą przybyła, donosi z Kłajpedy (Memla), że powstańcy Litwini i Żmudzini, teraz daleko są liczniejsi i nierównie lepiéj uzbrojeni, i że Wilno jest ściśle oblegane.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.